

## O rozsądek przy nauczycielskim pensum

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 05, luty 2017 21:12

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 4068

---

W Ministerstwie Edukacji Narodowej toczą się prace poświęcone debacie nad zmianami statusu prawnego nauczycieli. W minionym tygodniu zebrała się grupa robocza ds. czasu i warunków pracy nauczycieli. Obserwacja jej prac wskazuje, że dojście do porozumienia między stroną samorządową a stroną związkową będzie bardzo trudne. Ta druga wysuwa bowiem daleko idące roszczenia – trudne do uzasadnienia racjonalnymi argumentami.

Głównym tematem dyskusji był wymiar pensum nauczycieli specjalistów – pedagogów, psychologów, doradców zawodowych, czy nauczycieli wspomagających. Obecnie jest ono regulowane uchwałami organów stanowiących poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. Choć przytacza się przykłady jednostek, które pensum ustaliły na 40 godzin, to jednak przytłaczająca liczba jednostek (ok. 99%) nie przekracza 30 godzin, zaś średnia wynosi około 21-22 godzin. Trudno jest więc a priori przyjąć, że jest to sytuacja niedopuszczalna.

Usłyszeliśmy natomiast, że takie zróżnicowanie jest niedopuszczalne, gdyż sprzeciwia się przepisom międzynarodowego prawa pracy i tak właściwie to stanowi formę dyskryminacji ze względu na miejsce zatrudnienia. Niezbędne jest zatem ustawowe uregulowanie pensum.

Prowadzi to do pytania – na jakim poziomie. Propozycja nauczycielskich związków zawodowych brzmiała – 20 godzin z dodatkowym zastrzeżeniem, że powinna być identyczna dla wszystkich nauczycieli specjalistów. Uzasadnienie: aby nie budziło to sporów między nauczycielami. Zawsze mi się wydawało, że przepisy prawa pracy powinny stać na straży sprawiedliwości, wyważając wzajemne interesy pracodawcy i pracobiorcy, a nie dobrego samopoczucia poszczególnych grup zawodowych. Istotą ustalenia pensum – czyli czasu bezpośredniego kontaktu z uczniem – na poziomie niższym niż standardowy i cały czas obowiązujący 40-dniowy tydzień pracy jest pozostawienie czasu na wykonanie wszystkich działań niezbędnych do prawidłowego wykonywania pracy. Nauczyciel „tablicowy” musi przygotować lekcje, sprawdzić prace domowe, czy dopełnić obowiązków sprawozdawczych. Psycholog musi wypełnić odpowiednią dokumentację, czy kontaktować się z odpowiednimi podmiotami. Wysokość pensum powinna być zatem efektem obiektywnego i uczciwego ustalenia jak wygląda faktycznie wymagana proporcja zadań wykonywanych z uczniem i bez niego. Z oczywistych względów proporcja ta w przypadku doradcy zawodowego jest inna niż pedagoga, czy psychologa – trudno jest zatem przyznawać im równe pensum. Sam proponowany wymiar też jest bardziej kwestią arbitralnego ustalenia, a nie rzetelnej oceny.

Z pewnych względów trudno się zresztą temu dziwić – skoro nauczycielskie związki zawodowe bronią jednolitego pensum wszystkich nauczycieli „tablicowych”, choć nie ma to żadnego uzasadnienia. Co więcej – są na to naukowe dowody. Odwołajmy się do wyników badania czasu pracy i warunków pracy nauczycieli opublikowanych przez Instytut Badań Edukacyjnych w 2013 roku. Wyniki te pokazują znaczące zróżnicowanie tygodniowego czasu wykonywania czynności codziennych przez nauczycieli w zależności od przedmiotu nauczania. Nauczyciele języka polskiego wskazali, że czynności takie zajmują im prawie 40 godzin, języka obcego, przedmiotów przyrodniczych oraz matematyki – nieco ponad 35 godzin, wychowania wczesnoszkolnego – niecałe 35 godzin, a wychowania fizycznego – około 27 godzin. Oznacza to, że nawet pomijając dyskusję o wiarygodności przywoływanych danych, mamy jednoznaczny dowód na to, że właśnie jednolite pensum narusza zasadę sprawiedliwości. Dla wyczerpania 40-godzinnego tygodnia pracy nauczyciele wf powinni mieć nie 18-godzinne pensum, ale 26-godzinne! Tyle że taka propozycja już niekoniecznie jest akceptowana.

Podobnie jak obserwacja, że postęp techniki sprawia, że określone, czasochłonne działania tracą na

## O rozsądek przy nauczycielskim pensum

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 05, luty 2017 21:12

Grzegorz P. Kubalski

Odśrody: 4068

---

znaczeniu. Na ostatnim spotkaniu padło żądanie, że wraz z wprowadzeniem dziennika elektronicznego w danej szkole wszyscy nauczyciele powinni zostać wyposażeni – na koszt organu stanowiącego – w tablety. Ten postulat mogę zrozumieć; warto jednak wskazać, że w ślad za nim nie poszła obserwacja, iż elektroniczacja zwalnia nauczycieli chociażby z konieczności ręcznego liczenia frekwencji – co jest wymierną oszczędnością. Zatem – tablety tak, ale kosztem podniesienia pensum. Rozsądek warto jest zachować.